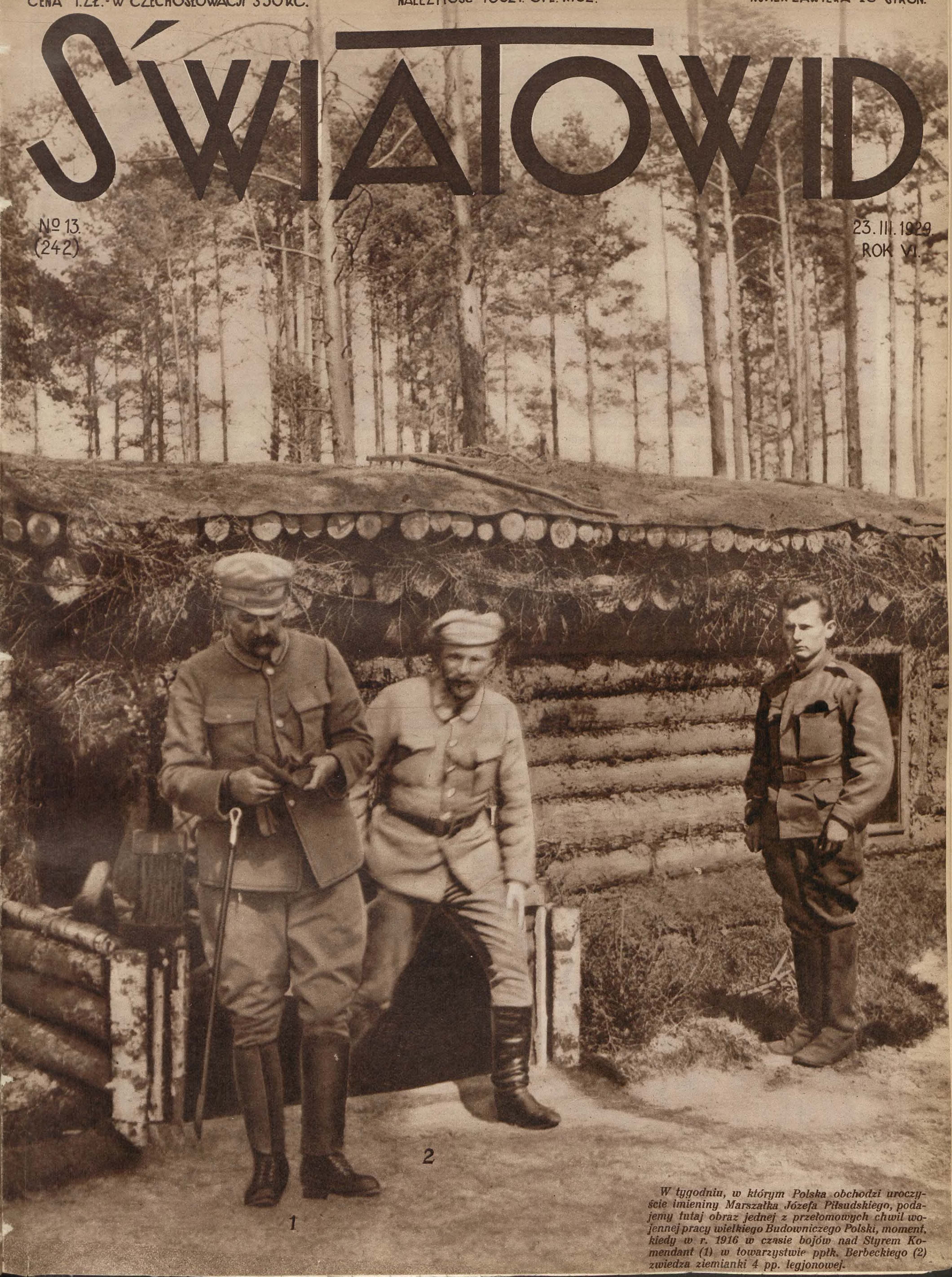
CENA 1 ZŁ. - W CZECHOSŁOWACJI 3·50 KČ. NALEŻYTOŚĆ POCZT. OPŁ. RYCZ. NUMER ZAWIERA 20 STRON.

ŚWIATOWID

№ 13. (242) 23. III. 1929. ROK VI.



W tygodniu, w którym Polska obchodzi uroczyście imieniny Marszałka Józefa Piłsudskiego, podajemy tutaj obraz jednej z przełomowych chwil wojennej pracy wielkiego Budowniczego Polski, moment, kiedy w r. 1916 w czasie bojów nad Styrem Komendant (1) w towarzystwie ppłk. Berbeckiego (2) zwiedza ziemianki 4 pp. legjonowej.

WIADOMOŚCI Z KRAJU.



Z terenu Wystawy poznańskiej. Zbliża się już chwila otwarcia Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu. Na jej terenie prace przygotowawcze idą w bardzo szybkiem tempie, zwłaszcza obecnie po ustąpieniu mrozów. Do hali ciężkiego przemysłu przybywa codziennie kilka wagonów z eksponatami.
Ag. Fot. „Światowida", zdj. na pł. kraj. „Alfa".

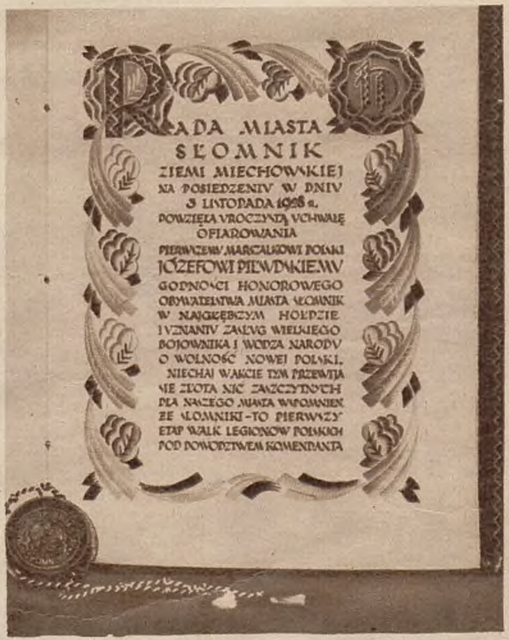


Nowy poseł S. H. S. Do Warszawy przybył nowy poseł Królestwa S. H. S. przy rządzie Rzeczypospolitej p. dr. Branko Lazarewicz. Ag. Fot. „Światowida".



Na dworcu Głównym w Warszawie. Inspektor eksploatacyjny p. Bronisław Szmidt, reprezentujący władze kolejowe przy uroczystościach na tym dworcu, znany jest jako uprzejmy urzędnik Min. Kom.





RADA MIASTA
SŁOMNIK
ZIEMI MIECHOWSKIEJ
NA POSIEDZENIU W DNIU
3 LISTOPADA 1928 r.
POWZIĘŁA UROCZYSTĄ UCHWAŁĘ
OFIAROWANIA
PIERWSZEMU MARSZAŁKOWI POLSKI
JÓZEFOWI PIŁSUDSKIEMU
GODNOŚCI HONOROWEGO
OBYWATELSTWA MIASTA SŁOMNIK
W NAJGŁĘBSZYM HOŁDZIE
I UZNANIU ZASŁUG WIELKIEGO
BOJOWNIKA I WODZA NARODU
O WOLNOŚĆ NOWEJ POLSKI.
NIECHAJ W AKCIE TYM PRZEWIJA
SIĘ ZŁOTA NIĆ ZASZCZYTNYCH
DLA NASZEGO MIASTA WSPOMNIEŃ
ŻE SŁOMNIKI-TO PIERWSZY
ETAP WALK LEGIONÓW POLSKICH
POD DOWÓDZTWEM KOMENDANTA

Hołd Marszałkowi Piłsudskiemu. Gmina miasta Słomniki w Ziemi miechowskiej, będącego pierwszym etapem walk legjonowych pod dowództwem Komendanta w r. 1914 nadała Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu godność honorowego obywatelstwa i wręczyła Mu odpowiedni adres, z którego podajemy tutaj zewnętrzną okładkę teki oraz pierwszą kartkę adresu. Dyplom pomysłu artysty-grafika Z. Kinastowskiego ujmuje teka, wykonana w zakładzie introligatorskim R. Jahody w Krakowie. Ag. Fot. „Światowida", zdjęcia na płytach krajowych „Alfa".



Reforma ustroju szkolnictwa muzycznego. W Poznaniu obradowała w tych dniach Komisja opinjodawcza Min. W. R. i O. P. nad sprawami wyższego szkolnictwa muzycznego. W obradach wzięli udział wybitni muzycy i pedagodzy muzyczni z wszystkich większych ośrodków kultury muzycznej w Polsce.
Ag. Fot. „Światowida", zdj. na pł. kraj. „Alfa".



Wystawa Ochrony Przyrody w Krakowie. Otwarcie tej bardzo ciekawej i pożytecznej wystawy w gmachu Instytutu Geograficznego w Krakowie odbyło się w obecności (siedzących w pierwszym rzędzie od lewej ku prawej) pp.: gen. Wróblewskiego, wojewody Kwaśniewskiego, oraz profesorów: rektora Kallenbacha, Ciechanowskiego i Zolla. Ag. Fot. „Światowida", zdj. na pł. kraj. „Alfa".

Echa wojny światowej.



Władze angielskie podjęły na nowo przerwane prace nad wydobyciem zatopionych przez marynarkę niemiecką wojennych okrętów niemieckich w Scapa Flow w Archipelagu wysp Orklandzkich. Obecnie dąży się do wydobycia wielkiego statku wojennego „Der Kaiser". Sport & Gen. — London.

Znowu katastrofa kolejowa.



Na linji kolejowej Berlin—Essen pociąg pospieszny wjechał skutkiem wielkiej mgły na pociąg towarowy z transportem bydła rogatego, przyczem kilka osób zostało ciężko rannych, a mnóstwo trupów wołów zaścieliło tor kolejowy. R. Sennecke — Berlin.



Ślub hr. Zamoyskiego z infantką hiszpańską. W Madrycie odbył się w obecności króla hiszpańskiego Alfonsa XIII. (1), następcy tronu (2) i licznych przedstawicieli królewskiej rodziny oraz krewnych polskiego nowożeńca — ślub hr. Zamoyskiego z infantką Izabelą, siostrzenicą króla. (Para młoda siedzi w środku grupy). Presse Photo — Berlin.



Przebudzenie się Indyj. Obecnie odbywa podróż propagandową po Europie i Ameryce p. Sarojini Najdu, najwybitniejsza przedstawicielka narodowego ruchu w Indjach Wschodnich, zmierzającego ostatecznie do usamodzielnienia się tego bogatego kraju od Anglji. Berl. Illustr. Gesel. — Berlin.



Śmierć najstarszego Polaka w Niemczech. W Berlinie zmarł w przytułku dla starców 101 lat liczący Polak, Walenty Adamczak, do końca życia odznaczający się rzeźkością.



Książę Walji zwija swoją stajnię wyścigową. Angielski następca tronu, na którego życiu i zdrowiu obecnie państwu, wobec choroby samego króla, jeszcze więcej zależy — sprzedał swoją stajnię wyścigową i wyrzekł się jazdy konnej, która niejednokrotnie kończyła się bolesnym upadkiem. Sam ks. Walji (x) przybył na licytację koni, na którą zjechały się tłumy. Presse Photo — Berlin.



Pierwszy kobiecy pastor więzienny. Niejaka Zofja Kunert mianowaną zosta pierwszą kobietą-pastorem wielkiego więzienia dla kobiet w Hamburgu. Presse Photo — Berlin.

POLAK W KOMITECIE FINANS. LIGI NARODÓW.



Dr. Feliks Młynarski, wiceprezes Banku Polskiego w Warszawie, powołany został do Komitetu fin. L. N. w Genewie, złożonego z dwunastu najwybitniejszych fachowców z całego świata.

ZAWODY STRZELECKIE W KRAKOWIE.

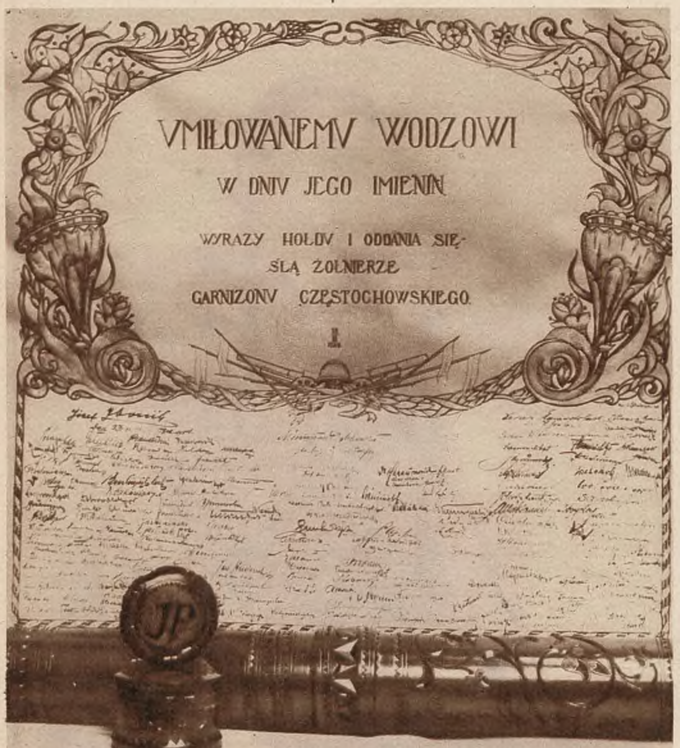


Jednym z wstępnych punktów uroczystości imienin Marszałka Piłsudskiego w Krakowie były zawody strzeleckie W. K. S. „Wawel" na miejscowej strzelnicy. Na zawody przybyli m. in. pp.: wojewoda dr. Kwaśniewski (1), dowódca O. K. gen. Wróblewski (2), prezydent miasta inż. Rolle (3), wicewojewoda Duch (4), wiceprez. miasta dr. Schneider (5) i adw. dr. Rowiński (6).

NOWY SZEF SZTABU D. O. K. VII.



Szefem sztabu D. O. K. VII. został ppłk. Janusz Dżugaj, przed wojną biorący udział w organ. strzeleckich, później w legjonach, po wojnie zaś odznaczony kilkakrotnie odznakami za waleczność.



Garnizon częstochowski w hołdzie Marsz. Piłsudskiemu. Żołnierze Garnizonu częstochowskiego z gen. M. Dąbkowskim, d-cą 7 dyw. p. na czele złożyli Marsz. Piłsudskiemu z okazji Jego Imienin adres hołdowniczy, malowany na pergaminie przez kap. Studenckiego, umieszczony w ozdobnym futerale pomysłu artysty rzeźbiarza Al. Nowaka.



Zjazd P. O. W. w Warszawie. W gmachu Szkoły Podchorążych w Warszawie odbyło się otwarcie Zjazdu P. O. W., które zaszczycił swoją obecnością Pan Prezydent Rzpltej (x). Wśród obecnych byli: pp. gen. Rydz-Śmigły (1), płk. Ulrich (2), gen. Zaruski (3), min. Miedziński (4), pos. Kościałkowski (5), szef kancelarji cyw. Prezyd. Rzpltej Lisiewicz (6), ppłk. Fryda (7), wojewoda warszawski Jaroszewicz (8), rotm. Calewski (9), rotm. Jurgielewicz (10), Wacław Sieroszewski (11).



Poświęcenie Instytutu Radjotechnicznego w Warszawie. W tymczasowym lokalu, użyczonym przez szkołę Wawelberga przy ul. Mokotowskiej w Warszawie ks. prałat Podbielski (1) dokonał w obecności wicemin. poczt Dobrowolskiego (2) i mjr. szt. gen. Jackowskiego (3) poświęcenia Inst. Radjotech.



Zjazd delegatów leśników. W ubiegłym tygodniu obradował w Warszawie przez trzy dni Zjazd Delegatów Związku Leśników z całej Polski. W sali Związku Zawodowego Kolejarzy przy ulicy Czerwonego Krzyża zebrali się liczni uczestnicy zjazdu, m ędzy nimi również min. Rolnictwa Niezabytowski (x).

Zdjęcia Ag. Fot. „Światowida" na płytach krajowych „Alfa".

MIN. ZALESKI W LYONIE.



Po sesji Rady Ligi Narodów w Genewie nasz minister spraw zagranicznych dr. August Zaleski przyjechał do Lyonu na inaugurację tamtejszych Targów. Na naszej ilustracji stoją przed kościołem polskim w Lyonie pp.: (od lewej) ks. prałat Jarosson, ks. bisk. Sévat, ks. prałat Grancher, min. Zaleski, amb. Chłapowski, pos. Salles, kons. Kluczyński, wicekons. Husarski i ks. Knapik.

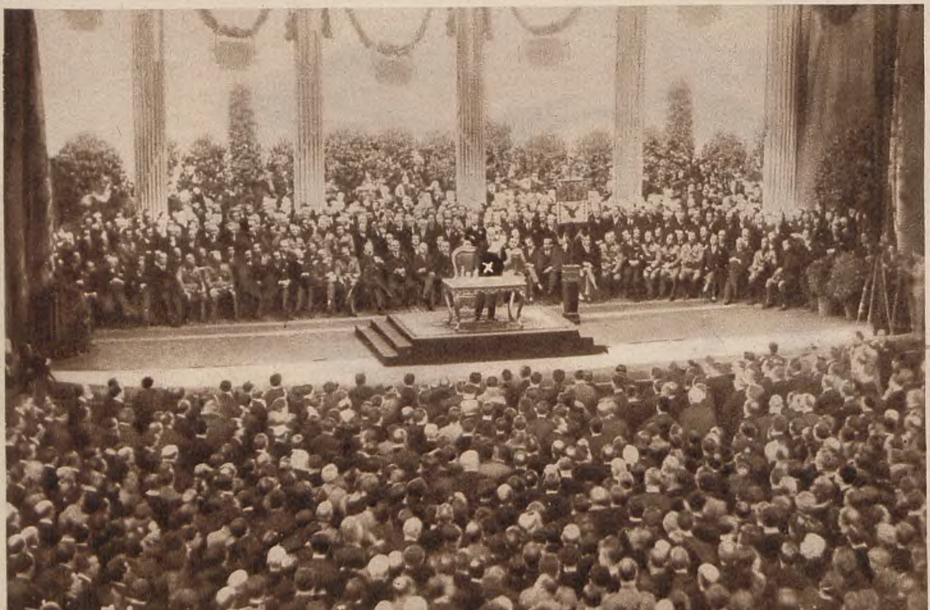


Król Jerzy rekonwalescentem. Przebywszy ciężką chorobę, król ang. Jerzy V. wraca obecnie pod troskliwą opieką królowej do zdrowia w Craigweil House, podczas pogodnych dni przejeżdżając się po parku w wózku. Central News — London.





Centrala bolszewickich fałszerstw dokumentów. W jednym z domów przy ul. Potsdamskiej w Berlinie wykryto siedzibę szajki fałszerzy dokumentów, które niejednokrotnie już wywoływały zamieszanie w aktualnej polityce. Odkrycia tego dokonał amerykański dziennikarz Knickerbocker, którego portret podajemy w medaljonie u góry. Welt Photo Dienst — Berlin.



Il Duce przed kandydatami do parlamentu italskiego. W Królewskiej Operze w Rzymie, gdzie się zgromadzili wszyscy kandydaci, z których wyborcy mają wybrać posłów do nowo zorganizowanego parlamentu, Benito Mussolini (x) wygłosił długie przemówienie, w którem rozwinął cały program faszystowski na najbliższą przyszłość. Atlantic Photo — Berlin.



Zaburzenia studenckie w Hiszpanji. Po stłumionym buncie artylerji nie ucichła jednak opozycja przeciwko dyktaturze gen. Primo de Rivery, przeciwnie kraj cały ogarnęły zaburzenia studentów uniwers., które najgroźniej wystąpiły w Madrycie.

KAPELUSZE WIOSENNE.

1. Toczek słomkowy koloru beige przybrany trójkolorowym filcem.

2. Wdzięczny duży kapelusz z czarnego jedwabiu inkrustowany słomką.

3. Obcisły toczek z czarnej, słomkowej plecionki.



3



2



1

UKAZUJĄ się wcześnie, bardzo wcześnie, wyprzedzając nawet śnieżyczki i przylaszczki i są pierwszem ożywieniem krajobrazu zimowego. Pierwsze pozdrowienie wiosny, to właściwie te czerwone, błękitne i zielone słomki zakwitające za oknami magazynów modniarskich.

Pierwsze kapelusze wiosenne są równocześnie eksperymentami modystek, które starają się rok rocznie wnieść coś nowego do mody. Nie wszystkie jednak ich pomysły przyjmują się i dopiero smak prawdziwie eleganckiej kobiety decyduje o przyszłości tego lub owego kapelusza.

Również i w tym roku rzucono na rynek mody mnóstwo nowych kapeluszy. Małe, zawadjackie „Napoleony“, szerokie hiszpańskie bolera, kapelusze „tricornes“ przypominające bale kostjumowe, turbany z krótką woalką, pełną wdzięku i tajemniczości.

Pomimo tej różnorodności, nie jest nikomu tajnem, że najwięcej będzie się nosić jednak w dalszym ciągu małe obcisłe toczki i kapelusze kloszowe. Te pierwsze z powodu swej praktyczności — te drugie gdyż są niesłychanie twarzowe.

Toczki widujemy w najrozmaitszych odmianach, ze słomki kombinowanej z filcem, z jedwabiem, z kilku gatunków słomki wreszcie. Są panie. które pozostaną nadal wierne małemu toczkowi z filcu. Najcharakterystyczniejszem przy tych kapeluszach jest sposób ich noszenia od czoła z zupełnym odkryciem lewej brwi i przysłonięciem prawej strony twarzy.

Kapelusze kloszowe są „par excellence“ słomkowe z bankoku, bengali lub manili. Prawa strona kresy jest zazwyczaj większa i ocienia policzek. Przybrane są głównie wstążką. Pozatem widzimy rozmaite klamry i spięcia, metalowe, drewniane lub skórzane, wreszcie piórka. W lecie ukażą się na kapeluszach kwiaty.

Najwięcej zobaczymy kapeluszy czerwonych, błękitnych i w naturalnym kolorze słomki t. zn. złocisty-beige. W słomkach panuje wielka rozmaitość, są nieraz tak miękkie, iż dają się układać jak materja. Do lekkich sukni będzie się nosić bardzo duże fasony. *Jola.*



4



5

4. Oryginalny turban z ponsowej słomki i aksamitu.

5. Szykowny toczek z wstążki gros-grain granatowej.

CIEPŁO A URODA.

Ciepło potęguje wszelki proces chemiczny do najwyższej intensywności, a ponieważ organizm ludzki jest skomplikowanem laboratorjum chemicznem, konieczny jest dlań dowóz ciepła, by tkanki mogły się rozwijać i funkcjonować. Każda tkanka, a zatem skóra i korzonki włosów wymagają częstego przypływu ciepła, celem pobudzenia ich do żywotności. Dlatego stosują lekarze diatermję do ożywczego przegrzewania cery. Diatermę zastąpić można w domu, jeśli się powlecze twarz ożywczym kremem „Oxa“ Dra Lustra, a natłuszczoną skórę okłada się kataplazmem z gorącego siemienia lnianego. Sposób przyrządzenia kataplazmu wytłumaczy każdy aptekarz. Pod wpływem tych zabiegów odmładza się nawet starzejąca się cera. Wystrzegać się pudrów metalicznych. Polecić mogę jedynie roślinny puder egzotyczny Dra Lustra. Myjąc głowę znanym Shampoonem Dra Lustra — spłókiwać długo głowę gorącą wodą, celem ożywienia korzonków włosów. *Dr Z. B.*



6

6. Wielki kapelusz z bankoku, przybrany tiulem.



Przemęczenie całodziennym marszem od świtu do nocy, bez kęsa chleba w ustach, nerwowe napięcie ośmiogodzinnej walki z huraganem i lawinami, chłód i dotkliwa, przejmująca wilgoć halnego wiatru robiły zwolna swoje — odprężone mięśnie ogarniał tępy bezwład, senność, wpółzdrętwienie...



Wnętrze szałasu z pełgającym w mroku stosem ogniska zdało się tonąć w sinej mgle, dalekie jakieś, mętne, nierealne...

Rozszerzonemi w zadumie oczyma patrzyłem apatycznie na rosnące zwolna zarzewie ognia.

Noc, puszcza, poszum wichru nad dziurawym dachem górskiej koliby, cichy pogwar watry, krwawe refleksy skier po kłębach dymu —

Niesamowity, tajemniczy nastrój przedziwnej bajki gór, tylekroć razy prześnitej w ostępach borów karpackich.

Więc znowu jedna noc — z Tysiąca Jednej Nocy — niezapomniana, wieczyście jednaka, wieczyście taka sama, jak ongiś...

Z mroku lat, z bezbrzeżnej, niepomiernej dali wróciły echa czarodziejskiej wiosny, wizje chłopięcych snów, tęsknoty cichej za czemś dalekiem, wielkiem, tajemniczem, jak bezmiar gwiazd —

Zew stamtąd.

Zczezła ponura, bezcelowa męka szarzyzny dni jednakich, sączących się w próżnię, przeklęte brzemię lat, koszmarna zmora —

Wróciła znowu noc wydarta jawie, szalony sen młodości, bujnej, niezwalczonej, tętniącej triumfalnie każdym fibrem czucia, każdym atomem jaźni, każdym tchem!

Wróciła bajka.

Rozwarł się świat przedemną wielki i nieznany, pełen tajemnych cudów.

Wszystko dokoła stało się nagle ważkie, pełne treści i utajonej mocy.

Nad pomroczną głębią Oceanu z Med, otchłanią życia, chyliły się ukojnie słoneczne ramiona Jasnej Dziewczyny —

Na progu szałasu śmiał się bezgłośnie stary karzeł Gaura, czarodziej z Czenga-Su...

Zbudziłeś się nareszcie —

Are Ghen —

Szalony chłopcze...

— — — — — — — — — — — — —

Snop iskier strzelił wgórę z rozgorzałej watry.

Ocknąłem się z zadumy.

Wiedźma-rzeczywistość szczerzyła ku mnie w zjadliwym uśmiechu spróchniałe zęby.

Nonsens.

Pocóż ten bunt?

Wszak każde nowe jutro mrącej bezpowrotnie młodości mojej przyniesie mi jeno coraz to większą pewność, że już nie przyjdzie nikt, że się nie ziści nic z czarodziejskiego świata pragnień i porywów wiosennej baśni życia.

Z pod rozwartych powiek nie ujrzę nigdy krain Czenga-Su —

Pocóż się łudzić?

Machinalnym ruchem poprawiłem ogień.

Wracało mi poczucie realnego życia.

Szałas, ognisko, panna Ward —

— Trzeba przyrządzić nocleg, zagotować wodę — uświadomiłem sobie.

Sięgnąłem po worek.

Niechęć ku dawnej mojej pielęgniarce powrotną falą stłumiła sympatję, jaką przed chwilą odczuwałem jeszcze do panny Ward — sportsmenki.

Poco ją tu przyniosło? — westchnąłem z irytacją.

Nie widziałem zresztą nigdy jej twarzy. Leżąc półprzytomny w willi u Warda, nie miałem okazji przyjrzenia się jej zbliska. Dziś pod Zaworami było zbyt ciemno —

Rzuciłem naręcz świerkowych gałęzi w płonącą watrę. Potężny słup ognia buchnął ku górze aż po dach szałasu, jaskrawym blaskiem oświetlając wnętrze ciemnej dotychczas izby.

Wyciągnąwszy z worka aluminjowe statki turystyczne, spojrzałem mimochodem obojętnym wzrokiem poza ognisko, ku ścianie szałasu, pod którą, jak sądziłem, siedziała zmarznięta, wpółżywa z przemęczenia panna Ward.

Nagle — zerwałem się z kłody.

— Majak... przywidzenie...

Przetarłem ręką oczy.

Nawprost mnie, w poświacie migotliwych blasków ogniska widniała najwyraźniej na ciemnem tle ściany wysmukła postać — dziewczyny z kwieciarni...

Zdawało mi się, że śnię.

Kłąb dymu przesłonił na chwilę wnętrze szałasu.

— Kto pani jest?... — spytałem drżącym, nieprzytomnym szeptem.

Spojrzała ku mnie z trwożnem zapytaniem.

— Pan... nie wie?...

Uśmiechnęła się.

— Dziewczyna — z Bajki. Z ponad czarnego oceanu w Med. Tak mnie pan przecież nazywał w malignie przez całą noc, na Bystrem... Panna Ward —

Nagle zrozumiałem wszystko.

— O Boże!... więc to ona... dziewczyna w kwieciarni... zjawa widziana w półśnie, tam na Bystrem... oczy wpatrzone z nad rozwartej książki w złoty kąg lampy... panna Ward...

Bezbrzeżna, oszalała radość dech mi zaparła w piersiach.

— — — — — — — — — — —

VII.

„I nie opuszczę nigdy już
Ga-Uhry
czarnego Oceanu w Med
ni śnieżnych pustyń Czengah-Su..."

Ognisko mierzchło.

Cicho trzaskały skry. Zawodziły jękliwym skowytem dopalające się pęki smreczyny.



Ponad szałasem huczał bezustannie halny wiatr. Szumiała zamieć.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z NOWEJ WYSTAWY W PAŁACU SZTUKI W KRAKOWIE.

Ag. Fot. „Światowida“ zdj. na pł. kraj. „Alfa“.



Zbigniew Pronaszko: Portret prof. dr. Rutkowskiego.



Ś. p. Antoni Kozakiewicz: „Wykradziono“.



Fryderyk Pautsch: Ukrzyżowanie (tryptyk olejny).

W WIELKIM TYGODNIU.



Procesja palmowa w Sewilli. Na pamiątkę uroczystego wjazdu Chrystusa Pana do Jerozolimy odbywa się corocznie w Sewilli, gdzie stare średniowieczne obrzędy najpełniej się zachowały, wielka procesja z palmami, prowadzona przez najwyższych przedstawicieli duchowieństwa z miejscowym kardynałem na czele. Carlo Delius — Nicea.



Wielki Tydzień w Hiszpanji. Z obchodów wielkotygodniowych zachowały się w Hiszpanji m. i. takie, które według naszego pojęcia nie licują z powagą i smutkiem tego okresu jak n. p. pochody masek.



Przygotowania świąteczne gwiazdy filmowej. Słynna artystka ekranu Jenny Jugo, przygotowuje na Święta Wielkanocne tradycyjną pisankę, zajączka i gałązki pierwszego wiosennego kwiecia, o które tego roku wobec długiej zimy najtrudniej. Atlantic Photo — Berlin.



Ossi Oswalda przed Świętami Wielkiej Nocy. Wprzągnięta w kierat współczesnego życia artystycznego Ossi Oswalda pamięta jednak o świętach i kultywuje tradycyjne obyczaje, jako wspomnienie cichych dni dzieciństwa, w domu rodzicielskim spędzonych. Atlantic Photo — Berlin.

Na prawo:
Mahometański Beiram. Odpowiada on mniej więcej naszym Świętom Wielkanocy i jak one kończy długi post. Analogja polega również na zwyczaju sprzedawania podczas Beiramu baranków, zarówno autentycznych jak i sztucznych. Oto sprzedaż żywych baranków na ulicy w Sarajewie. C. Delius, Nicea.







Zabawki Wielkanocne. Ulubionem zajęciem dzieci i starszych w dniach poprzedzających Święto Zmartwychwstania jest kombinowanie rozmaitych lalek, z kunsztownie pomyślanych pisanek. Oto na lewo utworzona w ten sposób karykatura słynnego Charlie Chaplina — na prawo zaś również z pisanek skonstruowana znana para artystów filmowych, Pat i Patachon. Atlantic Photo — Berlin.

UŚMIECHY EKRANU.



Młodziutka DORIS HILL, której łatwo przychodzi grać role naiwnych dziewczątek. Paramount New York.

Na prawo:
BESSIE LOVE, składająca wizytę w oborze, w kostjumie dla tego rodzaju odwiedzin dość niezwykłym. Metro Goldwyn Mayer.





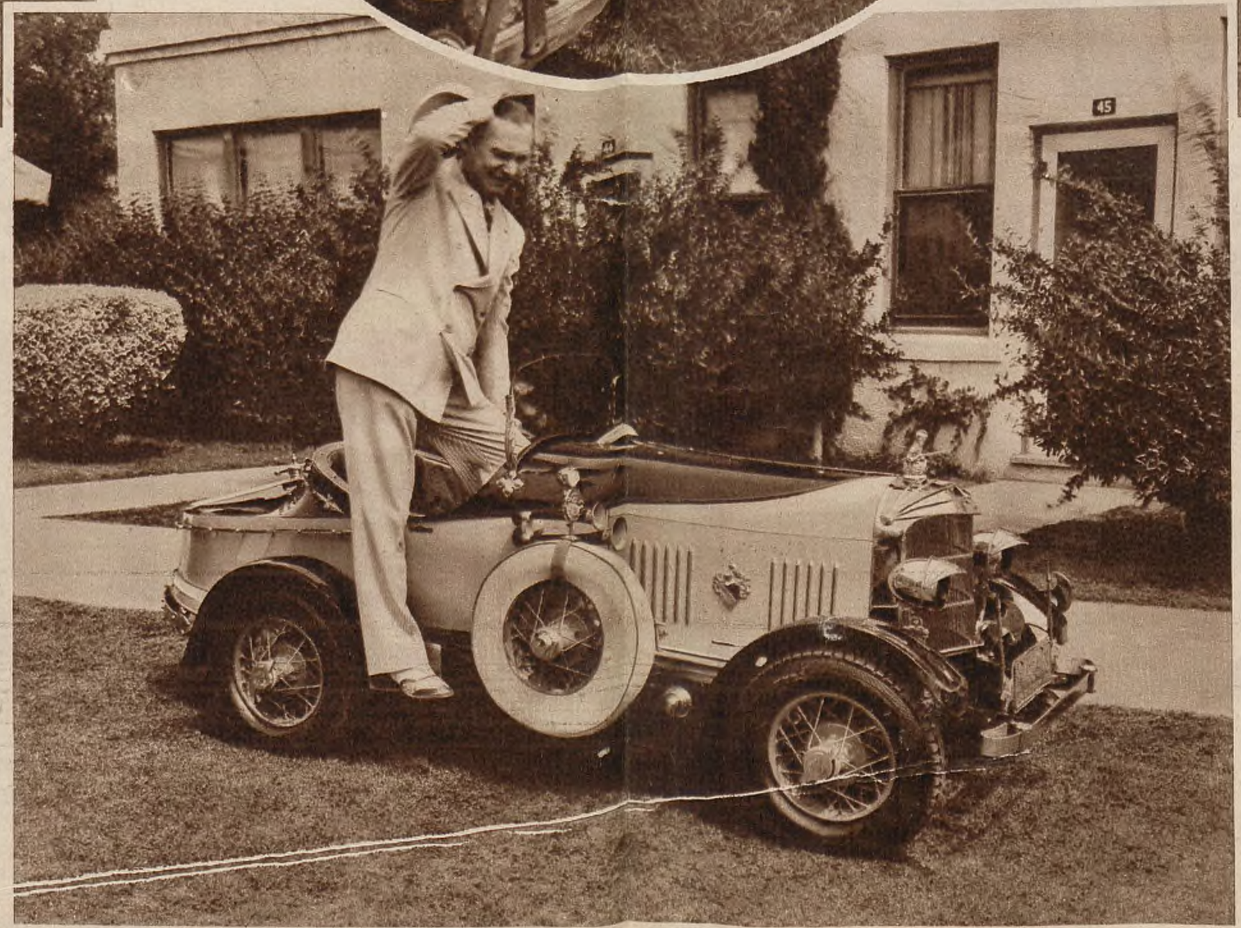
JEAN CRAWFORD i EDWARD NUGENT w oryginalnej pozycji tanecznej. Clarence Sinclair Bull.

U dołu:
Sekretarka słynnej artystki BEBE DANIEL molestuje swoją panią pakietem listów, które dla niej przyniosła ostatnia poczta. Paramount New York.



W kole w środku.
SYLVIA BEECHER, której metodą sadzenia... zawartości puszek z konserwami zachwycałby się „człowiek, który redagował gazetę rolniczą". Metro Goldwyn Mayer.





CODY, jeden z najnowszych ulubieńców publiczności filmowej, zakłopotany pytaniem, czy ma wsiąść do tego samochodu, rozmiarami wcale nie imponującego mu. Metro Goldwyn Mayer.



LUPE VELEZ, meksykańska piękność filmowa i jej koleżanka TSUNE KO, aktorka japońska w Hollywood rozmawiają o czemś przyjemniejszem od ciągłych zaburzeń i zamieszek w ich rodzinnych krajach. Metro Goldwyn Mayer.



FRANCES LEE, słusznie wyrażająca w całej postaci zadowolenie z... siebie. Paramount New York.

U dołu:
ANITA PAGE i BESSIE LOVE kombinują jakiś nowy bajeczny pomysł. Metro Goldwyn Mayer.



ŚLADAMI SVEN HEDINA



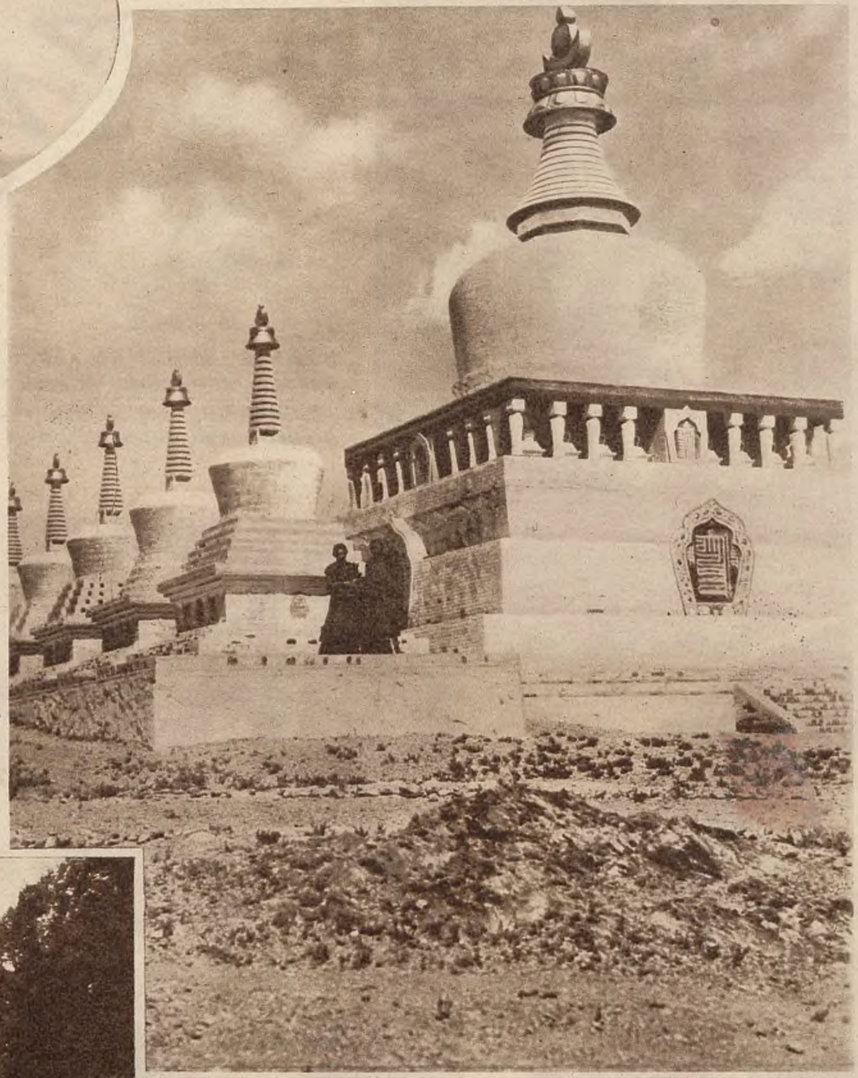
Na lewo: Mongołowie, jadąc na wielbłądach, wskazują Sven Hedinowi drogę.

NAJWIĘKSZĄ sławą cieszą się niewątpliwie współcześnie lotnicy, udający się na zdobycie biegunów, przyczem nawet biegun północny działa więcej na wyobraźnię społeczeństwa, niż południowy. To aktualne zainteresowanie dla tych wypraw polarnych cofnęło niejako w cień innych podróżników, którzy nie samolotem i nie do krańców kuli ziemskiej zdążali, ale życie swoje, wszystkie jego trudy i zajęcia poświęcili zbadaniu nieznanych przed nimi kontynentów. Kto wie jednak, czy ich zasługi dla nauki nie są większe niż u tych, których nazwiska dzisiaj są na ustach wszystkich.

Wśród podróżników owej starej daty najwybitniejsze stanowisko zajmuje niewątpliwie Szwed Sven Hedin, dzisiaj już w podeszłym wieku się znajdujący, bo urodzony w roku 1865 w Stockholmie.

Wcześnie już obrał on sobie za cel swoich wypraw podróżniczych kraj geograficznie nie leżący gdzieś za siedmioma morzami i górami, a mimo to otoczony niezgłębioną przedtem tajemnicą. Wyprawy Sven Hedina do Tybetu, później do Kaszgaru i Pamiru, opisane w pomnikowych jego dziełach, stanowią pierwszy etap naszej istotnej znajomości tych niesłychanie ciekawych krain. I nasz Ossendowski jest pod tym względem epigonem znakomitego Szweda.

Sven Hedin nie spoczął jednak na laurach, nie wyrzekł się swego umiłowania naukowej turystyki, owszem uprawia ją do dziś dnia i właśnie z ostatniej swej wyprawy, z podróży do Mongolji, spisał swe ogromnie ciekawe wrażenia w wielkiej książce, skąd i my kilka ciekawych czerpiemy ilustracyj. Presse Photo — Berlin.



Świątynia mongolska, z dawnych czasów zachowana, z charakterystycznemi basztami, tzw. „czortami".



Widok klasztoru Schande-miao, leżącego w dolinie pomiędzy dwoma pasmami skalistych wzgórz.



Wnętrze domu mongolskiego Lamy, przygotowanego na przyjęcie gości.



Gubernator prowincji Sin-kiang udaje się wraz ze swoją świtą w odwiedziny do rzadkiego gościa z Europy.



Odpoczynek kobiety mongolskiej w czasie dalekiej drogi i przygotowywanie posiłku z gorącą herbatą.

IMIENINY MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO.



W Warszawie: Z Wilna przybyła w przeddzień Imienin do rezydencji Marszałka w Belwederze sztafeta z życzeniami dla Dostojnego Solenizanta. Obok żołnierza ze sztafetą stoją na stopniach pp.: prezes Zarządu głównego Strzelca dr. Dłuski (1), podpułk. Prystor (2) i marszałek Senatu Szymański (3).

Zdjęć dok. Ag. Fot. „Światowida" na płytach krajowych „Alfa".



W Poznaniu: w uroczystościach ku czci Marszałka Piłsudskiego wzięli udział również harcerze poznańscy, przed których frontem przeszli pp. dow. O. K. VII. gen. Dzierżanowski (1), dow. defilady gen. Kędzierski (2), szef sztabu Dżugaj (3) i komendant miasta ppłk. Grabowski (4). Ag. Fot. „Światowida".



W Krakowie: Jednym z głównych punktów uroczystości było poświęcenie tablicy pamiątkowej nad wejściem do domu przy ulicy Szlak 31, w którym mieszkał niegdyś Józef Piłsudski. Podczas uroczystości przemówił prezydent miasta senator Rolle (1), w bramie domu stoi poseł Bolesław Pochmarski (2).

ROSITA FORBES

CZŁOWIEK O ŻÓŁTYCH OCZACH

ILUSTROWAŁ ALFR. ŻMUDA.

ROZDZIAŁ I.

Joanna Carsteyn miała płomienisto-rude włosy. Gorący ich kolor miał w sobie coś wyzywającego i wesołego, jakby tail się w nich śmiech i radość. Zdawały się one odzwierciedlać niejako charakter swojej właścicielki, pełnej wesołości i śmiałego, młodzieńczego wdzięku. Spokojne, szare oczy dziewczyny otoczone były gęstą firanką rzęs. Ale powagę wzroku psuł i mieszał swawolny pieprzyk, który umieścił się tuż pod okiem dziewczyny. Ach ten pieprzyk! Był on powodem wielu, bardzo wielu kłopotów. Bo trzeba nam wiedzieć, że Joanna liczyła sobie zaledwie 23 wiosen, była sierotą i, co podkreślała z dumą — dziennikarką. Nie bała się niczego i nikogo w świecie, z wyjątkiem człowieka o żółtych oczach, którego imienia ani nazwiska nie znała. Ale o tem musimy dopiero opowiedzieć.

Joanna zaczęła bardzo wcześnie swą karjerę podróżniczą. Tułała się po całym świecie, od trzeciego miesiąca swego życia. Stąd też świat wydawał się jej bardzo mały i ciasny. Zwykła była mówić o sobie, że urodziła się w czasie podróży na słoniu. Być może, że była to z jej strony lekka przesada, ale nie ulega żadnej wątpliwości, że wkoło namiotu, w którym Joanna ujrzała światło dzienne, wałęsały się całe stada porykujących słoni.

Ojciec Joanny skosztował w swoim życiu wszelkich chyba zawodów: był z kolei naczelnym redaktorem jakiegoś efemerycznego dziennika, który zdecydował się na szybkie zejście z tego świata, był myśliwym, poławiaczem pereł, handlarzem. To też Joanna, zanim osiągnęła 12 rok swego życia i zaczęła uczęszczać do szkół, była doskonale obznajomiona z uprawą trzciny cukrowej, gatunkami wężów jadowitych, karawanami wielbłądów i twarzami włóczęgów Dalekiego Wschodu.

Matka Joanny gorzej znosiła ten koczowniczy tryb życia i nie umiała dotrzymać kroku mężowi. Żywiła ona w sobie jedno ukryte pragnienie, ażeby nakoniec gdzieś osiąść i spocząć w ciszy domowego zakątka. Marzenie jej jednak spełniło się dopiero wtedy, gdy umieszczono ją w taniej, licho skleconej trumnie i zakopano na cmentarzu misji chrześcijańskiej, na jakiemś chińskiem odludziu. Mąż jej uganiał się wówczas ze strzelbą na ramieniu za grubą zwierzyną.

W kilka lat potem Joanna straciła ojca. Zginął on w jakiejś sprzeczce karczemnej ugodzony kulą rozwścieczonego zabijaki, z którym się posprzeczał. Joanna została sierotą. Jak sobie dawała sama radę i jak zdobyła zaszczytną pozycję dziennikarki, to już jest osłonięte zupełną tajemnicą. Należy przypuszczać, że znalazla się w towarzystwie jakiegoś miłego wydawcy i że w ciszy jakiejś ustronnej restauracji, gdzie jedli śniadanie, dokonała się transakcja, na mocy której Joanna weszła w skład redakcji popularnego dziennika. Oczywiście ponętny pieprzyk na policzku i długie trzepoczące się rzęsy, odegrały pewną rolę w tej ważnej rozmowie. Mając zatem lat 18-cie poczęła się Joanna zaznajamiać z maszyną do pisania, czerwonemi i błękitnemi wstążkami, zmianami rejestru i tym podobnemi arkanami. Szybko jednak poznano się na jej zdolnościach i sprycie i od skromnej stenotypistki poczęła Joanna piąć się w górę ku stanowisku redaktorki. Nazwisko jej stało się znane i cenione, odkąd poczęła objeżdżać cały świat, robiąc wywiady z rozmaitemi sławnemi osobistościami dla „Gwiazdy Codziennej". Wywiady te przynosiły zawsze rzeczy ciekawe i zawsze były uwieńczone sukcesem, gdyż nawet srodzy dyktatorowie nie mogli oprzeć się urokowi chłodnych, szarych oczu i mówili czasem więcej, niżby to należało.

Ale to nie zaspakajało ambicji i marzeń Joanny. Jej skrytem i upartem pragnieniem było przemierzenie pustyni afrykańskiej od Algieru do Sudanu. Był to drobiazg — ot jakieś pięć tysięcy mil angielskich, na przestrzeni których włóczyli się wojownicy Tuaregowie, z twarzami



Rys. A. Żmuda.

Zginął on w jakiejś sprzeczce karczemnej.

ukrytemi w burnusach, wędrowni kapłani i głosiciele nauki Proroka, zaklinacze wężów, handlarze niewolników — nie mówiąc już o kochliwych i pięknych jak marzenie sheikach i innych pociągających niebezpieczeństwach.

Podróż taka jednak ciągle była dla Joanny czemś dalekiem i nieziszczalnem. Miała już 23 lat, napisała powieść pod wspaniałym tytułem „Życie", ale mimo to nie miała na tyle pieniędzy, aby opłacić karawanę wielbłądów, przewodników, słowem zorganizować przyzwoitą wyprawę, mogącą stawić czoło trudnościom takiej podróży.

Aż oto przyszedł jej z pomocą wydawca jej dziennika, który — jak twierdzili wtajemniczeni — był wzorem dla postaci bohatera jej powieści „Życie". Wezwał on do siebie Joannę na konferencję, dziewczyna jednak nalegała, aby konferencję tę poprzedzić małem śniadaniem w wytwornej restauracji Ritz'a. Na śniadanie to przybyła ubrana w suknię o delikatnym odcieniu zielonym, która musiała wzbudzić zachwyt nawet w najbardziej odpornym mężczyźnie. Rezultatem tej miłej pogadanki u Ritz'a była książeczka czekowa, wcale pokaźnej grubości, roczny urlop i kontrakt na korespondencje oraz napisanie wielkiej powieści na temat owej afrykańskiej podróży.

„Jestem pewien, że napisze pani wspaniałą powieść, o ile przedtem nie schrupią panią ludożercy", uśmiechnął się protekcjonalnie wielki wydawca, zajadając drugą porcję poziomek ze śmietaną. Potem udali się w aucie do gmachu wydawnictwa i tam w gabinecie swego dobroczyńcy Joanna podpisała kontrakt.

„No i cóż, nie boi się pani naprawdę tego małego spaceru przez Afrykę?", spytał z zaciekawieniem wydawca, osuszając bibularzem zamaszysty podpis Joanny na kontrakcie.

„Nie bałam się nigdy nikogo w moim życiu", odparła dziewczyna siadając w wygodnym fotelu i wysuwając naprzód prześliczne, zgrabne pantofelki ze skóry krokodylej, nad któremi lśnił się jedwab przeźroczystych i delikatnych jak pajęczynka pończoch.

Wydawca miał szczerą chęć wycałować ją za tę śmiałą odpowiedź, ale zreflektował się w ostatniej chwili. Djablo harda dziewczyna — gotowa zrobić scenę — zerwać kontrakt — wszystkiego można się było spodziewać po tej osóbce. A w tej chwili chodziło mu więcej o obiecaną powieść niż o skradziony pocałunek... Postanowił więc odłożyć sobie tę przyjemność „na później..."

Odchrząknął zatem uroczyście, poprawił swój bajeczny krawat i kontynuował w tonie urzędowym rozmową z Joanną. Potem raz jeszcze rzucił okiem na arkusz, na którym napisana była umowa, zrobił aluzją do nieczytelności podpisu i pożegnał ją kordjalnym uściskiem ręki, życząc powodzenia w wyprawie i wyrażając nadzieję, że za okrągły rok zobaczy ją kwitnącą i zdrową w tym oto gabinecie.

Joanna opuściła pokój dyrektorski z uczuciem przedziwnej lekkości i wesołości. Miała ochotę śmiać się i tańczyć. Pędem zbiegła po stromych schodach, wychodzących na tył budynku redakcji. Jakże była szczęśliwa! Czyż jej wymarzona Afryka nie była tuż-tuż, czyż z każdej karty książeczki czekowej nie wołała upojnym głosem oszałamiająca przygoda?

Na ciemnym skręcie schodów pośliznęła się nagle na porzuconej pestce. Zachwiała się i byłaby runęła wdół, gdyby nagle nie chwycił jej za ramię jakiś wysoki mężczyzna, który wynurzył się niespodziewanie z mroku klatki schodowej.

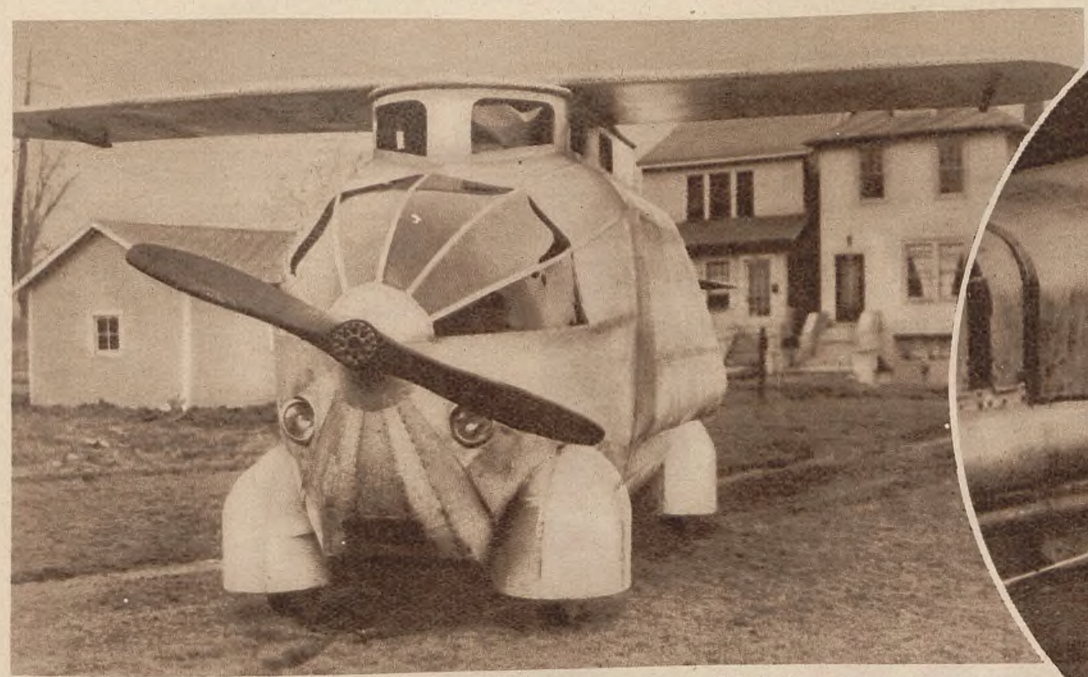
Dziewczyna krzyknęła, zarumieniła się, gdyż nieznajomy ujął ją mocno i podniósł słaniającą się jak dziecko.

„Dziękuję panu bardzo..." wyszeptała. Podniosła oczy ku twarzy swego „wybawcy" i nagle zamilkła. Mężczyzna, który stał obok miał twarz niezwykłą, zastanawiającą — spalona była od słońca jak twarz Hindusa, a w oczach migotały niewyraźne niepokojące błyski. Te oczy jarzyły się w ciemności jak żółte oczy drapieżnego zwierzęcia. I Joanną wstrząsnęło coś niemiłego, coś jak strach. Uwolniła swe ramię z uścisku dłoni nieznajomego, szepnęła raz jeszcze słowa podzięki i zbiegła coprędzej wdół.

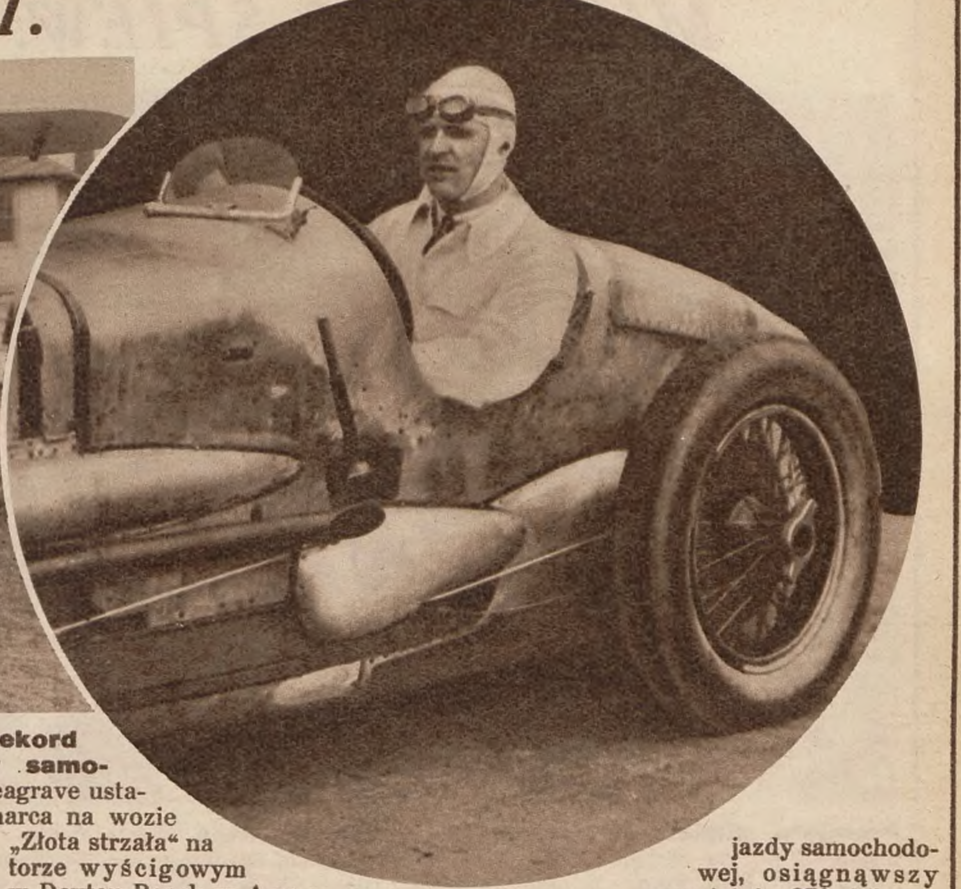
Gorący blask słońca rozlanego na gwarnej i rojnej ulicy przywrócił jej momentalnie świadomość i spokój. Powiedziała sobie bez ogródek, że jest ciężką warjatką i pomaszerowała ulicą, nucąc sobie wesoło jakąś modną piosenkę. Trzeba było wszystko porządnie obmyślić. Nie było ani chwili do stracenia. A tyle jeszcze pilnych spraw na głowie! Toteż Joanna biegła niemal wzdłuż Fleet Street — ulicy „dziennikarskiej", gdzie mieszczą się prawie wszystkie redakcje pism Londynu — i kombinowała w myślach cały plan i listę zakupów, ekwipunku swej ekspedycji, szczegóły podróży... Czy to jednak pędziły ją tak własne myśli, wartki potok wyobraźni, czy też może Joanna uciekała przed wspomnieniem tych dzikich, niepokojących oczu, błyszczących nad ostrą linją zaciśniętych stanowczo ust?

(C. d. n.)

ORYGINALNY SAMOLOT.



W Ameryce skonstruowano nowy, dość dziwaczny model samolotu z dwiema śmigami, z przodu i z tyłu. Bliższych objaśnień o praktyczności tego modelu, niestety, dotychczas nie podano. Welt Photo Dienst — Berlin.



W kole: **Nowy rekord szybkości jazdy samochodem.** Major Seagrave ustanowił w połowie marca na wozie „Złota strzała“ na torze wyścigowym w Dayton Beach w Ameryce nowy rekord światowy szybkości jazdy samochodowej, osiągnąwszy przeciętnie 370 kilometrów na godzinę. Willi Ruge — Berlin.



Reforma organizacji ruchu ulicznego w Nowym Yorku. Prezydent policji w N. Yorku postanowił znieść zaprowadzone tam niedawno wieże, umieszczone na środku ulic, jako posterunki dla policjantów, regulujących ruch uliczny. Jego zdaniem wieże te bowiem raczej są tylko przeszkodą i zaporą. Atlantic Photo — Berlin.



Elektryczny fortepian. Wiedeńczyk, Emmerich Spielmann, idąc za wskazówkami znanego kompozytora Korngolda, skonstruował nowy typ fortepianu elektrycznego, którego zaletą jest urządzenie, pozwalające zapomocą słuchawek siedzącemu przy fortepianie słyszeć wszystkie jego dźwięki, niedochodzące do uszu otoczenia. Atlantic Photo — Berlin.



Zabawki paryskie. Ta figurka Szkota, to oryginalna forma korka butelki na whisky, wystawiona w tych dniach na wystawie prac emigrantów rosyjskich w Paryżu. C. Fuerst — Wien.



Lew, zaprzężony do wózka dziecinnego. Ulubioną rozrywką dzieci, zwiedzających w Los Angeles tamtejszy Ogród Zoologiczny, jest jazda na małym wózku, ciągnionym przez oswojonego młodego lwa. Welt Photo Dienst — Berlin.



Zabawki paryskie. Obok zamieszczonego po przeciwnej stronie „Szkota“, podajemy tutaj „zakonnika benedyktyńskiego“, jako oryginalny korek flaszki dla słynnego likieru tego konwentu C. Fuerst — Wien.

MUZYKA I ŚPIEW.



Premjera „Zmierzchu Bogów" Ryszarda Wagnera. Teatr Wielki w Warszawie wystawił w tych dniach poraz pierwszy to ostatnie ogniwo wielkiej tetralogji „Pierścień Nibelunga". Rolę Zygfryda objął p. Ignacy Dygas. Nasze zdjęcie przedstawia drugą scenę aktu III-go, kiedy Zygfryd opowiada koleje swego życia. Ag. Fot. „Światowida" — na pł. kr. „Alfa".



Triumfy polskiej śpiewaczki. P. Ewa Bandrowska-Turska, znakomita śpiewaczka opery warszawskiej, wróciła do kraju po całej serji koncertów własnych i występów operowych zagranicą, gdzie zwłaszcza jej Mimi w operze Pucciniego „Cyganerja" i Violetta w „Traviacie" Verdiego niezwykłem cieszyły się powodzeniem. Fot. J. Malarski, Warszawa.



Tournée Zbigniewa Drzewieckiego. Znakomity ten pianista dał ostatnio szereg recitali w Warszawie, Krakowie i Lwowie, obecnie zaś po tych sukcesach w kraju wyjechał zagranicę na koncerty w Göteborgu, Stockholmie, Paryżu i Lipsku. Manuel Frères — Paris.



Mistrz I. Paderewski w Nicei. Słynny nasz rodak (1), którego koncerty w ostatnich tygodniach, jak zawsze, olbrzymie miały powodzenie, bawił również niedawno w Nicei, gdzie wraz ze swoją małżonką (2) był na koncercie klasy fortepianu dyr. Tadlewskiego (3).



Na lewo:

Polski chór w Ameryce. W New Britain Connecticut rozwija się bardzo pomyślnie chór polski imienia Chopina, którego dyrygentem jest p. F. J. Jagielski.



Na prawo:

Jubileusz polskiej śpiewaczki w Ameryce. Znana śpiewaczka operowa p. Marja Bogucka obchodziła w tych dniach w Town Hall w New Yorku jubileusz 25-lecia swej pracy artystycznej.

Monety polskie.



Moneta próbna 50-marek, projekt Laszczki. Srednica 20 mm.



Tasama moneta z tyłu.



Moneta próbna 10-złotowa, projekt Madeyskiego. Srednica 21 mm.



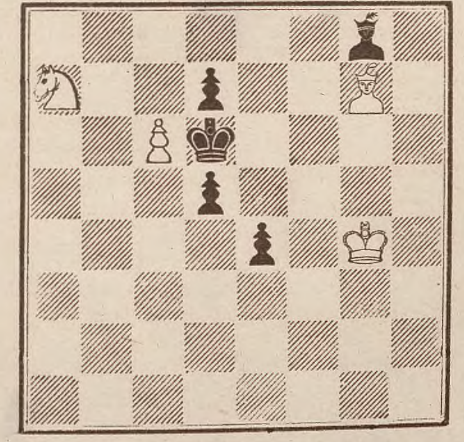
Tasama moneta z tyłu.

Dział szachowy

pod redakcją Mieczysława Gałuszki.

T. B. Gorkijew (z konkursu pisma „64" z r. 1928).

Czarne: Kd6, Gg8, piony: d7, d5, e4. (5).



Białe: Kg4, Gg7, Sa7, pion: c6. (4).

Końcówka. (+) 4+5=9.

Białe zaczynają i wygrywają.

Rozwiązanie końcówki T. B. Gorgijewa: 1. G—e5! 1... K×e5 2. c7 G—e6+ 3. K—g5 d6 4. S—c6 mat.

PARTJA.

Białe: **M. Najdorf** Czarne: **T. Regedziński**
grana w turnieju o mistrzostwo Łodzi w r. 1928.

Obrona sycylijska.

1. e4 c5 2. S—f3 S—f6 3. S—c3 d1 4. d4 c×d4 5. S×d4 a6 6. G—e2 D—c7 7. 0—0 e6 8. G—e3 Sb—d7 9. f4 (1) b5 10. G—f3 G—b7 11. a3 G—e7 12. D—e1 0—0 13. D—g3 Wf—d8 (2) 14. e5 S—e8 (3) 15. f5! (4) S×e5 (5) 16. G×b7 D×b7 17. f×e6 f6 (6) 18. S—f5 d5 (7) 19. Wa—d1 K—h8 (8) 20. W—f4 g6 21. S—d4 S—c4 22. W—h4 G—c5 23. G—f2 D—g7 24. Wd—e1 S×b2 (9) 25. e7 W—d7 26. S—e6 G×f2 27. D×f2 D—g8 28. S—f8 W—a7 29. W×h7 D×h7 30. S×h7 K×h7 31. S=d5 K—g7 32. W—e6 S—d1 33. D—d4 S—c3 34. D×c3 W×d5 35. W×f6 S×f6 36. e8 D W—d1 37. K—f2 Czarne poddały się.

Uwaga:

1) Lepsze, niż: 9. S—b3, jak w partji: Dr. M. Henneberger — Schmitt (z zawodów międzypaństwowych Szwajcarja — Niemcy Deutsche Schachblätter 1926, str. 399).

2) Czarne nie doceniają niebezpieczeństwa. Lepiej było: 13... S—c5, aby na 14. e5 móc grać: S—e4.

3) Alternatywy: 14... S—d5 15. S×d5 G×d5 16. G×d5 e×d5 17. e6. 14... d×e 15. f×e S—e8 16. G×b7 D×b7 17. D—f4. W obu wypadkach Białe osiągnęłyby dużą przewagę pozycyjną.

4) To posunięcie zostało widocznie przez Czarne przeoczone.

5) Albo: 15... d×e 16. f×e e×d 17. e×f7 K×f7 18. G—d5 mat.

6) Pion e6 jest bardzo niewygodnym dla Czarnych, lecz i po 17... f×e 18. S×e6 Białe mają przewagę pozycyjną.

7) Groziło: S—d5.

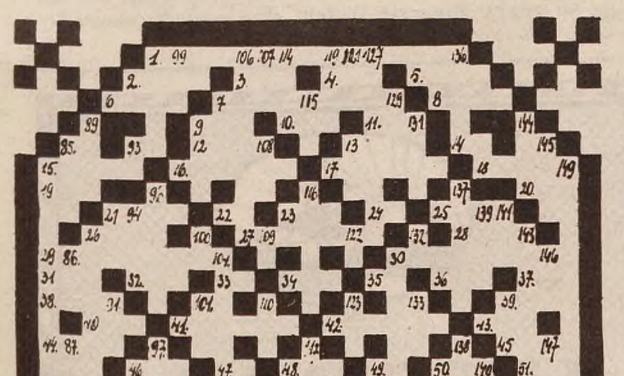
8) Teraz groziło: W×d5.

9) Bicie piona b2 w tak groźnej sytuacji jest krokiem lekkomyślnym. Po: 24... S—e5 Czarne mogłyby się jeszcze długo bronić.

10) Osiągnąwszy przewagę materjalną, Białe najkrótszą drogą sprowadzają rozstrzygnięcie.

Krzyżykówka.

(Uł. Zbigniew Królicki, Bolechów).



W każdy kwadrat tej figury należy wpisać jedną literę tak, aby powstało 149 wyrazów, których znaczenie oraz sposób odczytania podajemy niżej. Koniec każdego słowa oznacza czarne pole.

Wyrazy poziome:

1. Przysłowie łacińskie; 2. Ptak domowy; 3. Zaimek łać. fonet.; 4. „Lew" po rumuńsku; 5. Osad napoju; 6. Tytuł książki Emila Zoli; 7. Kłótnia, inaczej, zdrobniale; 8. Instrument muzyczny, używany w starożytności; 9. Część składowa kamienicy; 10. „Miejsce" w jęz. europ.; 11. Trzy spółgłoski; 12. Kraj w płn. Afryce; 13. Zwierzę morskie; 14. Karta; 15. Pierwiastek chemiczny; 16. Mieszkanie kobiet muzułmańskich; 17. Są w sklepie; 18. Lokal sprzedaży; 19. Papuga; 20. Rzeka w Polsce; 21. Surowy sędzia obyczajów, wspak; 22. Wykrzyknik groźby; 23. Posiada każda rzeka; 24. Osad, namuł.; 25. Zmarły; 26. Kształt twarzy; 27. Bezbożny; 28. Wzniesienie, inaczej, wsp., 29. Nauka o woniach i ciałach pachnących; 30. Zwierzęcość, inaczej; 31. Roślina; 32. Pytanie; 33. Posiada, inaczej; 34. Choroba dziecięca; 35. Przyimek niem.; 36. Odległość, w liczb. mnogiej, 2 przyp.; 37. Matka boga grec. Zeusa; 38. Kłótnia, inaczej; 39. Zastaw, inaczej; 40. Rodzaj pieśni; 41. Budynki dla żołnierzy; 42. Dawny pieniądz; 43. Angielska miara płynów; 44. Rośliny jadalne w Indjach zachodnich; 45. „Wydał" w jęz. martw.; 46. Okres czasu! 47. Dwie spółgłoski; 48. „Kocham" w jęz. martw.; 49. Spółgłoska, fonetycznie; 50. Zaimek r. ż. w jęz. martw.; 51. Zaimek l. m.; 52. Należyte akcentowanie wyrazów; 53. Urzędnik; 54. Zdrobniałe imię żeńskie; 55. Nazwa Grecji; 56. Gatunek, inaczej; 57. Partykuła w jęz. martw.; 58. Uderzenia, inaczej; 59. Wyrażenie sportowe; 60. „Powietrze" w jęz. martw.; 61. Wykrzyknik oburzenia! 62. Własność ministra; 63. Pali się, inaczej; 64. Tytuł dostojnika tureckiego! 65. pewność siebie; 66. Duchowny tatarski! 67. Popłoch; 68. Narzędzie rolnicze; 69. Zaimek r. ż. w jęz. martw.; 70. Człowiek, wspominany w Biblji, od którego wzięła nazwę choroba wielu iludzi; 71. Poświadczenie urzędowe n. p. na paszportach; 72. Spółgłoska fonet.; 73. Bóg egipski; 74. Pół nazwy słynnego psa; 75. Oznaka żałoby; 76. „Źle" w jęz. franc.; 77. Oddział wojska; 78. Podziwiający; 79. Zagłębie w ścianie; 80. Jednostka miary papieru; 81. „Rzekł" w jęz. martw.; 82. „Otóż" w jęz. obc., wspak; 83. Imię męskie, ludowe; 84. „Rzewny", „uczuciowy", inaczej.

Wyrazy pionowe:

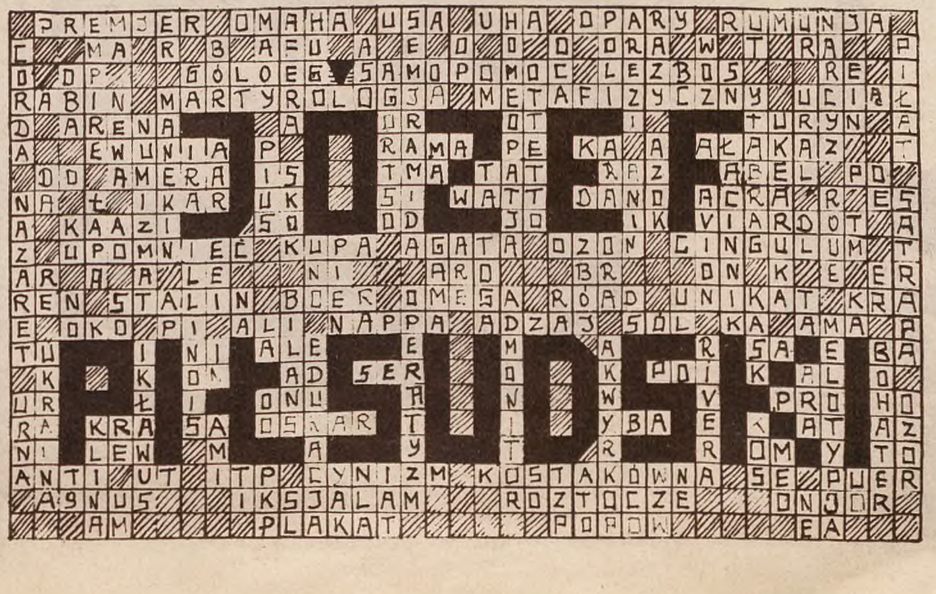
1. Rzeka w Europie; 7. Stan pogody; 9. Władczyni kobiet; 13. Przewaga dana dobrowolnie przeciwnikowi w grze; 15. Przyrząd do oznaczenia tłustości mleka; 21. Tamto; 23. Nuta; 26. Przyrząd do mierzenia ilości opadów atmosferycznych; 30. Jest w niebie; 39. Okrzyk furmana, Żyda; 46. Wulkan w Europie; 50. Dwie spółgłoski po sobie następujące; 55. „Braterstwo", inaczej; 64. Lasy, inaczej; 68. Nuta, 72. Koła zębate; 75. Pęk piór; 79. „Teraz" w jęz. obc.; 83. Inicjały autora niniejszej krzyżówki; 85. Fura w jęz. obc; 86. Pierwiastek chem.; 87. Miara powierzchni; 88 Pierw. chem.; 89. Litera grecka, fonet.; 90. Imię męskie żyd.; 91. Imię żeńskie w liczbie mn., 92. Moneta skandynawska; 93. Zaimek; 94. Minerał; 95. Przeczenie w jęz. martw.; 96. Zna je dobrze każdy mężczyzna; 97. Rodzaj tkaniny; 98. „Zaś" w jęz. martw.; 99. „Módl się" w jęz. martw.; 100. Dwie spółgłoski; 101. Bicz, inaczej; 102. Zaimek; 103. Język, inaczej; 104. Część świata; 105. Imię żeńskie zdrobniałe; 106. Choroba nerwów; 107. Liczba; 108. Rzeka w Afryce; 109 = 72 pionowo; 110. Rzeka w Rosji; 111. „Ja" w jęz. franc.; 112. Bożek grecki; 113. Zebranie gminne w dawnej Rosji; 114. Posiada każdy dom, 115. „Trzy" w jęz. włosk.; 116. „Dusza" w jęz. martw., 117. Tłumacz; 118. Pieniądz jednego z państw południ. Europy; 119. „Okrywa", inaczej; 120. Część długu; 121. Produkt mleczny; 122. Zaimek r. ż.; 123. Bóg wiatrów w staroż. Grecji; 124. Przyimek; 125. Ptak ogrodowy; 126. Egipski bóg; 127. Fabryka artykułu żywnościowego; 128. Rodzaj listu; 129. Okręt Noego; 130. „Uderza", inaczej, wspak; 131. „Rzadko" w jęz. martw.; 132. Przyimek w jęz. obc.; 133. Zaimek r. ż.; 134. „Złoto" w jęz. obc.; 135. „Miar", inaczej; 136. Instrument muzyczny, wojskowy; 137. Kapłan chiński; 138. Ptak morski; 139. Góry w Azji; 140. Napój; 141. „Łanów", inaczej; 142. Owad; 143. Sztuczne ognie włoskie; 144. Tętno krwi w arterjach; 145. Członek jednej z mitologicznych narodowości; 146. Zdrobniałe imię męskie; 148. Imię żeńskie; 149. Leczenie powietrzem, inaczej.

Jako nagrodę za trafne rozwiązanie niniejszej krzyżówki przeznacza Red. „Światowida" lampę z abażurem.

Z powodu braku miejsca w numerze obecnym wyjątkowo nie zamieszczamy spisu osób, które zagadkę rozwiązały. W losowaniu nagrodę (modne korale) otrzymała p. Hel. Opielińska ze Środy (Wlkp.), której prześlemy nagrodę w najbliższym czasie.

Rozwiązanie z Nr. 11.

(Uł. Byliński, Kratochwil, Wodnicki ze Lwowa).



KUPON do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek w N-rze 13 z dnia 23-go marca 1929 roku.

SPRYTNA MODNIARKA.



— Moja pani to ma spryt! Zawsze daje mi dwa pudła z kolekcjami kapeluszy i każe mi klientce powiedzieć, że w tem drugiem pudle są kapelusze dla naszej primabaleriny. W ten sposób każda klientka zakupuje u mnie najdroższy z kapeluszy.

ECHA OBRAD W KOMISJI BUDŻETOWEJ.



— Przyznałbym rządowi fundusz dyspozycyjny, ale nie mogę, bo gdyby żona się o tem dowiedziała, chciałaby odemnie takiego funduszu dla siebie.

I DEFRAUDANT MOŻE SIĘ NA CO PRZYDAĆ...



— Czy ten defraudant Müller z kajuty Nr. 3 wie już, że go poznano?

— Nie, nikt mu o tem jeszcze nie mówił. Kapitan udaje, że nie wie o niczem, bo chce jeszcze przed wylądowaniem wygrać co od Müllera w pokera.

NA CO SIĘ PRZYDA WYKSZTAŁCENIE GIMNAZJALNE!



Z rozmowy dwóch gimnazjalistek:
— Człowiek kuje i kuje a to wszystko psu na budę. Jak przyjdzie odgadywać zagadkę krzyżykową, to i tak żadnego słowa się nie zna.

NIE KIJEM GO, TO PAŁKĄ.

(Dzieje polowania).



Myśliwy — narciarz: „Trafić, to go nie trafiłem — ale zabiłem go i tak..."

„Światowid" wychodzi w każdą sobotę w Krakowie — Poznaniu — WARSZAWIE — Lwowie i Wilnie.
Prenumerata kwartalna: 12·50 złotych, zagranicą 15 zł. — Cena ogłoszeń za wiersz 1 mm 40 groszy. Nadesłane 1 złoty. Między tekstem redakcyjnym 2 złote. — Redakcja i Administracja: Kraków, Wielopole 1, telefon 11-98, 44-50, 32-92. Oddział w Warszawie: Nowogrodzka 26, tel. 70-21 i 234-65. Numer konta P. K. O. w Krakowie 404-200.
Wydawca i naczelny redaktor: Marjan Dąbrowski. — Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Flach. — Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego" w Krakowie pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.

Pięć amerykańskich tancerek, miss Stone, Durand, Webb, Zavita i Gronninger, na kalifornijskiem wybrzeżu, pod Santa Monica, w oryginalnych hawajskich kostjumach odprawia ściśle według autentycznych wzorów, piękne pląsy hawajskie. N. York Times.

